№ 53. Warszawa, Wtorek 10 (22) Sierpnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Symforjana Męczennika.
Jutro św. Filipa Benicjusza.

× Jak dalece publiczność warszawska zajmuje się sceną miejscową, i jak ciekawie i sympatycznie wita każdy nowy krok postępu w dziedzinie sztuki dramatycznej, mieliśmy tego dowód podczas wczorajszego wieczoru w Teatrze Letnim, gdyż pomimo że pierwsze przedstawienie nowej komedji, znanego i sympatycznego autora, Władysława Anczyca w Tivoli, zgromadziło tam tysiące widzów, zostało ich przecież dosyć jeszcze, do zapełnienia sali Teatru Letniego, gdzie panna Deryng występowała raz pierwszy w roli Anieli, w „Ślubach“ hr. Fredry i gdzie Żółkowski z nieśmiertelnym swoim humorem, miał odegrać znaną od pół wieku postać barona D'Argentières, zadłużonego po uszy.

Oczywiście, że o grze Żółkowskiego mówić nie potrzebujemy — była ona mistrzowską jak zawsze—artysta ten już grać inaczej nie może i nie umie.

Co się tyczy p. Deryng—powiemy, iż utalentowana artystka przedstawiła wdzięcznie powierzoną jej rolę, lecz zrozumiała ją „po swojemu“. Aniela Fredrowska, dziewica rzewna i marząca — dziecko z duszą anioła i powabem dziewicy—słowem ta Aniela, jaką stworzyła p. Modrzejewska na tutejszej scenie, znikła zupełnie, a zamiast niej mieliśmy przed oczami dziewczątko dobre i tkliwe nieco, lecz tak prawie żywe jak jej siostra Klara. Wprawdzie tę żywość charakteru i akcji wczorajszej Anieli, panna Deryng łagodziła wydatnym odcieniem naiwności dziecinnej prawie, a niekiedy i modulacją głosu—zawsze jednak postać ta w grze jej przybrała inną całkiem barwę. Być może, iż tak odmiennie pojęta i odtworzona Aniela, jest naturalną postacią, i może nawet znajdzie swoich wielbicieli—lecz co do nas, wolimy pozostać przy ideale dziewiczym z pod strzechy modrzewiowego dworu, jaki nam zostawiła w niezatartej pamięci p. Modrzejewska. Zresztą zdaniem naszem, oprócz p. Tatarkiewicza, który był nieocenionym Albinem, wszystkie role w Ślubach „wczorajszych“ grane były niedbale lub niefortunnie—nawet panna Popiel, nie rozwinęła tu jakby zasobów swojego talentu i grała z przymusem jakimś.

—

× W obrazowaniu ludu, Anczyc jest mistrzem. Przedstawiony wczoraj po raz pierwszy w teatrzyku ogródkowym Tivoli, pięcioaktowy obraz dramatyczny, ludowy, pod tytułem: „Emigracja chłopska“ dowodzi tego najwyraziściej.

Nazwaćby można śmiało tę sztukę, dramatem ludowym, gdyż wszelkie do tego prawa posiada—co więcej, zalecą się żywością akcji, i zacną tendencją. Autor z miejscowych stosunków społeczności galicyjskiej, stworzył obraz pełen życia i prawdy—sfotografował przedziwnie elementy burzące jej ustrój i z nieporównanym talentem odtworzył typy rysowane z natury.

Emigracja chłopska, jest bezwątpienia utworem najlepszym ze wszystkich, jakie dotąd Anczyc napisał. W obec idei przewodniej widniejącej w tym dramacie, i w obec niepospolitych jego zalet, winniśmy przebaczyć autorowi zbytnią rozwlekłość aktu pierwszego, i zbyt długie moralizowanie w kilku miejscach, w akcie piątym.

Nie pamiętamy, aby jakakolwiek sztuka z ludowego elementu czerpnięta, zyskiwała tak gorące oklaski i wywoływania, jak przedstawiona wczoraj w Tivoli.

Treść dramatu wypowiada sam jej tytuł—autor odsłania nam obraz, przedstawiający wdzieranie się żydów galicyjskich do majątków panów i chłopków—wskazuje ich wpływy zgubne, rujnujące mienie wieśniaka, doprowadzające do wywłaszczenia—i wreszcie w śmiałych, dosadnych zarysach, maluje następstwa takiego stanu rzeczy, posiłkując się faktem emigracji chłopskiej do Ameryki, jaką wywołała spekulacja synów Izraela. Chcąc ocenić wartość sztuki i jej doniosłość, potrzeba znać stosunki społeczne galicyjskie, wiążące trzy elementy ludności tamtejszej, a mianowicie obywateli ziemskich, chłopów i żydów.

Sztuka Anczyca, gdyby była odegraną przez artystów sceny warszawskiej, posunęła by do entuzjazmu zapał wczorajszych słuchaczów — ale niestety, siły truppy dramatycznej w Tivoli, pomimo całej staranności w grze, nie sprostały temu zadaniu.

Jedynie p. Werner w roli Bartka Kozicy, i p. Nawarski przedstawiający arendarza Mendla, wywiązali się ze swych ról szczęśliwiej—ale natomiast p. Zbrożek, reprezentujący Juljana, syna właściciela folwarku, nie wyuczył się nawet krótkiego monologu, jaki wypowiedział po studencku w akcie piątym.

Publiczność zebrała się tak licznie, na

Korespondencja Antraktu.

Wtorek, Bayreuth d. 15 Sierpnia 1876r. *)

Byłem tedy wczoraj na prologu i na pierwszym fragmencie Niebelungów—i... uf! doprawdy sam nie wiem jeszcze, jakie ostatecznie dzień ten wywarł na mnie wrażenie—to wiem jednakże, tak ja, jak i wszyscy prawie podróżni, którzy do Bayreuth na tę sławną ucztę muzykalną przybyli, iż żyje się tu jakiemś dziwnem, nienaturalnem życiem. Pomimo straszliwych upałów, które ciało ludzkie zamieniają w gąbkę zmoczoną w ukropie, pomimo braku pożywienia i napojów, o które siłą prawie nadludzką i... niestety, książęcym workiem dobijać się potrzeba, przebywamy tu, chcąc niechcąc, już od tygodnia i to codziennie, od godziny czwartej z południa do późnego wieczoru, w zaczarowanej Walhalli — tak, że krótkie chwile przerwy w których wracamy do życia rzeczywistego, wydają się nam anormalnemi.—Aż strach, czy w końcu nie zamienimy się w jakieś istoty legendowe, w podziemne karły naprzykład! Onegdaj wieczorem, w przedstawionym Prologu do Wagnerowskiej Tetrologji, słyszeliśmy groźną dla Bogów Walhalli wróżbę, iż złoto stanie się przyczyną ich upadku—i już w dramacie Walkira, spostrzegliśmy pierwsze zgubne dla nich następstwa, z przekleństwa rzuconego przez Alberyka na tajemniczy pierścień ukuty z tego kruszcu.—Wczoraj nakoniec, odbyło się przedstawienie „Reingoldu“ i wyznam z pokorą, iż odpowiedziało w zupełności wszelkim oczekiwaniom moim. Prawda, że nie wszystkie z środków wykonawczych, sprostały wysokości powierzonego im zadania, lecz ujemne nieco wrażenia z tego niedostatku, zatarły w zupełności ansamble wygegzekwowane świetnie, a nadewszystko ów duch potężny i wysoki, który ożywiał całe przedstawienie, podniesione jeszcze przez wystawę, nie tylko wspaniałą lecz i poetyczną. Nadzwyczajne także wrażenie sprawiła orkiestra ukryta—Zdawało się bowiem, iż te dźwięki czarowne—raz ostre, huczące burzą i gromami, to znowu wijące jakąś melodją, pełną tajemniczego, smutku i jakby zaświatowej tęsknoty—wychodzą aż z serca ziemi, i są jękami strąconych Bogów, lub pieśniami uroczych cór Renu.

Już sam Prolog, odmalowany w jaskrawych kolorach legendy, zapełnionej cudami i zjawiskami fantastycznemi, — dziwne sprawia wrażenie, a przyczynia się doń także i sam charakter muzyki. Dowiedźcie się bowiem, iż Wagner któremu nigdy nie brak świeżych a tytanicznych pomysłów, tu przeszedł samego siebie — przeznaczył on naprzykład orkiestrze, osobliwsze, a nie bywałe dotąd stanowisko,—pełni tu bowiem ona też samą rolę, jaką odgrywa Chór w starożytnej tragedji — to jest ma być, nie tylko podstawą całej akcji—lecz nadto jeszcze, o ile możności, działać z nią wspólnie. Stanowisko takie orkiestry ujawnia się w przedstawieniu, przez rodzaj przegrywek czyli introdukcji które stanowią, jakby illustrację do osób a nawet sytuacji—i zarazem uwydatniają charakter całego utworu.

Jak dalece muzyka ujarzmiona przez mistrza, da się zespolić z osnową poematu, jasno o tem przekonać się można na przedstawieniu „Niebelungów“. Czytając sam tekst każdego z zespolonych tu dramatów, doznaje się niekiedy wrażenia nieestetycznego, pochodzącego z nie dość pięknego może obrobienia ich formy—gdy tym czasem też same wyrażenia, podłożone muzyką, a raczej wyśpiewane przez nią, przybierają jakby inne,

*) Zdaje się, że szanowny nasz korespondent, nie rychło zdecydował się na stanowcze postanowienie, gdyż obecny list jego odebraliśmy onegdaj dopiero—i nie czekając już na dokończenie, sprawozdanie dziś umieszczamy. (P. R.)

„Emigrację chłopską“, że jednego nawet krzesła nie było pustego, a i cały ogródek równie zapełniony został.

Autora z dziesięciokrotnie witały oklaski przeciągłe a zasłużone—serdecznem ciepłem rozgrzał on piersi widzów, ugaszczając ich wspaniałą ucztą artystyczną. „Emigracja chłopska, na każdej scenie ma zapewnione powodzenie.

—

× Wczoraj przechodząc obok łazienek damskich, położonych na przeciw skweru pragskiego, byliśmy świadkami wypadku, który mógł się skończyć bardzo tragicznie. Chłopczykowi może pięcioletniemu, bawiącemu się na piasku, pośliznęła się noga, i wpadł biedaczek do rzeki, nie pozostawiając po sobie nawet śladu. Na szczęście odważna dziewczyna, usługująca zapewnew tym galarze, widząc to, skoczyła do wody i nurkując zdołała pochwycić chłopca.—Wskutek jej interwencji prócz zmoczenia sukienki i strachu, chłopczyk, nie poniósł żadnego szwanku.

—

× Wczoraj ogodzinie w pół do 3-ej popołudniu, przy ulicy Grzybowskiej, wdomu p. Ureckiego, pod Nr. 36/1113a, od pękniętego komina z kuźni, zapaliła się belka przylegająca do tegoż, jak również zatliła się podłoga w mieszkaniu nad kuźnią, na poddaszu. Po przybyciu na miejsce oddziału 4-go straży ogniowej, w krótce ogień ugaszono, przyczem w dwóch pokojach wyrąbano połowę podłogi, i zdjęto część blaszanego dachu.

—

⊙ Na horyzoncie sztuki dramatycznej, wschodzi nowa gwiazda, która może zaćmi blaski słońc już zagasłych, a jednak unieśmiertelnionych. Taką gwiazdą ma być panna Adelina Dulait, której wróżą znawcy przyszłość najświetniejszą, i twierdzą nawet, że nowa ta artystka zaćmi pamięć sławnej Racheli!!

Panna Dulait ma debiutować w teatrze francuskim w Paryżu, w tym jeszcze miesiącu.

—

⊙ W teatrze Palais-Royal, 13 b. m. odegrano pierwszy raz wodewil w jednym akcie: *Ulica Księżycowa*, którego autorami są pp. Varin i Boyer.

—

⊙ W teatrze przy bramie św. Marcina, 10 b. m. odbyły się pierwsze próby komedji Ludwika Davyl: Coq, Hardy.

—

⊙ W Hamburgu, w jednej sali Johanneum, ma być otwartą Wystawa przedmiotów, pozostałych po Szyllerze.—Między innemi figurować w niej będą: zegar który znajdował się w pokoju poety zamieszkałego wówczas w Marbach (w Wirtembergu), zegar idący jeszcze doskonale—portrety familijne Szyllerów—liczne akwarelle malowane przez Krystofinę, siostrę wielkiego wieszcza—i bogata kollekcja listów pisanych przez twórcę *Zbójców*, oraz mnóstwo autografów.

—

⊙ „Dziennik Urzędowy“ paryski, donosi o śmierci Trucaminni, wdowy po królu Billy, zmarłym w 1871 roku, która na wyspie Vau-Diemen, leżącej na południu Australji, w końcu miesiąca kwietnia r. b. zakończyła życie.

Królowa Trucaminni, zwana przez krajowców *Lallą-Ruk*, liczyła lat 73 i reprezentowała ostatnią odrośl rasy Tasmańskiej. Imie *Lalli-Ruk*, przypomina nam jedną z najpiękniejszych oper komicznych.

—

⊙ We Francji corocznie merowie wyznaczają nagrody dziewczętom, odznaczającym się moralnością. W Anglji podobne nagrody otrzymują małżonki cnotliwe.

Sędziowie do tej sprawy wyznaczeni, roztrząsają rok rocznie w miesiącu Lipcu, tytuły kandydatek, odczytują raporta swych ajentów i wyznaczają nagrodę małżonce, uznanej ze wszech miar, za nieskazitelną.

Mężowie takich wybranek, są naturalnie uszczęśliwieni z posiadania podobnych skarbów ale natomiast, jakże muszą być srodze zakłopotani ci małżonkowie, którzy nazwisk swych połowic, nie znajdują na liście kandydatek!

W tym roku, pozyskała nagrodę żona James'a Boosey'a, z Dummon.

—

⊙ Pewien cieśla zamieszkały w Trouche (Isère), chcąc w swem pomieszkaniu zreparować ścianę zagrożoną upadkiem, zaczął wyważać ją motyką. Nagle za pierwszem czy drugiem uderzeniem, stwardniały muł ziemny rozpadł się, a z wybitego otworu wysypała się na podłogę moneta srebrna i miedziana, z czasów Ludwika XIII i Ludwika XIV.

Uszczęśliwiony cieśla, naliczył 180 sztuk srebrnych i dwieście miedzianych.

Tradycja podaje, że w tym domu mieszkał niegdyś żebrak—znaleziony więc skarb pochodziłby z jego oszczędności.

—

⊙ W przyszłym roku najpóźniej, 15 lutego, ma być przedstawioną w Paryżu nowa opera: *Król Lahory*—treść do tej partycji jest wpół legendową, wpół historyczną.

ożywione duchem poezji znaczenie. Z takiego zespolenia dwóch żywiołów, wytwarza się całość jednolita—doskonała prawie. Szkoda jednak, iż Wagner prologowi do swojej tetrologji nie nadał formy bardziej streszczonej.—Z tego tylko zapewne powodu, prolog ów stoi niżej od idących po nim dramatów—chociaż i sam także, bez zaprzeczenia, posiada wiele nader pięknych i, rzec można, porywających momentów—jak np. pierwszy obraz, gdy „Na dnie Renu“ córki tej rzeki, przedstawiane przez dwie siostry Lechman i panią Lammert, śpiewają tercet prześliczny, igrając w falach wód macierzystych.

Znakomicie też skomponowana jest narracja bożka Loke, która w mistrzowskiem wykonaniu p. Vogla, wyszła świetnie i wywołała prawdziwą burzę oklasków frenetycznych.

Po prologu, następuje pierwszy dramat „Walküre,“ pełen piękności muzykalnych, szczególniej zaś w aktach 1-szym i 3-cim. W pierwszym akcie odznacza się głównie arja Siegmunta, znana już od lat kilku z estrad koncertowych—w trzecim zaś pozostawia wrażenie najsilniejsze, fragment zakończający, znany i u nas muzykalnej publiczności, pod nazwą: *Walküreuritt*. Za to akt drugi—o wiele niższym jest od swoich skrajnych sąsiadów. Razi on monotonnością, a na domiar, pozbawiony jest całkiem siły dramatycznej.

Powiedziałem na początku tego listu, że chociaż w wykonaniu „Reingoldu“ było wiele niedokładności w pojedynczych fragmentach, te jednak znikły zatartę świetnem wrażeniem, sprawionem przez ansamble, przez orkiestrę i przez jednolitość ducha w kompozycji—obecnie, po głębszej rozwadze, mianowicie zas nad aktem drugim, gotów jestem cofnąć to zdanie, a przynajmniej uczynić uwagę, że najświetniejsza nawet wystawa i wszelkie nowości w pomysłach, słowem cały ten luxus w akcesorjach, uwydatniających widowisko i nadających mu efekt silny—nie zdoła jednak pokryć niedostatków samego wykonania, które, bądź co bądź, zwłaszcza po ochłonięciu z pierwszych wrażeń, zostawia wiele do życzenia—tem bardziej, iż egzekucja dzieła tak rozsławionego z góry, na cześć którego już zawczasu śpiewano pochwalne hymny we wszystkich gazetach niemieckich, powinna była być wzorową, doskonałą całkiem. Wprawdzie, pani Materna i pan Niemann, wybornem i pełnem dramatyczności wykonaniem ról swoich, przyczynili się wiele do podniesienia wartości przedstawienia, lecz... za wszystkich starczyć nie mogli.

Takie wrażenie odniosłem, z wykonania pierwszej połowy tego dramatu. Być może, iż druga część Niebelungów w świetniejszem wykonaniu, zatrze to pierwsze, nieco ujemne wrażenie—zawsze jednak—zda mi się—iż niemcy zbyt wysoko podnieśli znaczenie tego Bayruetckiego, a raczej Wagnerowskiego festu—i że dużo tu należy odtrącić procentu, na ich przyrodzoną pychę i samochwalstwo. Zresztą, gotów jestem zgodzić się na to, że orkiestra ich gra dobrze i że wszyscy oni, wzięci ryczałtem, muzykalniejsi są od nas—lecz za to, gotowem przysiądz że kuchnia ich i piwnice, ani się umywały do warszawskich, po których wszyscy nadwiślańcy tęsknimy tu srodze.—Waham się w tej chwili czy list ten wysłać wam zaraz, lub zaczekać z nim do skończenia drugiej połowy widowiska—i razem już przesłać sprawozdanie z całości otrzymanych wrażeń.

Kładąc się spać w łóżko, arcy niewygodne, chociaż bez pierzyny przynajmniej—po haniebnej kolacji złożonej z schweinklopsów, podlanych kwaskowato słodkim sosem,—sam jeszcze nie wiem, jak ostatecznie postąpię. Tym czasem żegnam was i zasypiam. *G.*

TEATR LETNI

Dziś we Wtorek, dnia 10 (22) Sierpnia 1876 roku.

VIOLETTA

Opera w 4 aktach. Muzyka Józefa Verdi. Przekład J. Chęcińskiego.

Violetta	Pani *Dowiakowska.*	Baron	Pan *Ulbrich.*
Flora	Panna *Grabowska.*	Margrabia	Pan *Borawski.*
Germont	P. *Szczepkowski*(syn)	Doktór	Pan *Zakrzewski.*
Alfred, jego syn	Pan *Filleborn.*	Anna, powiernica Violetty	Panna *Stankiewicz.*
Vice-hrabia Gaston	Pan *Kwieciński.*	Goście.—Służący.	

Rzecz dzieje się w Paryżu i okolicy. Między 3-m a 4-tym aktem upływa kilka miesięcy.

W 3-cim akcie Tańce, układu Romana Turczynowicza.

TAŃCE z TAMBURYNAMI i KASTANIETAMI: PP. Klugier, Rycerkiewicz, Popiel, Krygier, Zaremba, Tyszczynko, Orczyńska, Pignan.

Operą dyrygować będzie JAN QUATTRINI.

Cena miejsc zwyczajna.—Początek o godz. 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

HURTOWNY SKŁAD
WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat kilkudziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd, dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada wielkie zapasy Win wszelkiego gatunku; Miód stary, Likwory oryginalne i t. d. oraz wszelkie Towary kolonjalne. Wszystko sprowadzane w wielkich partjach z najpierwszych domów zagranicznych. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo, gatunki wyborowe. Ceny umiarkowane.

Do wynajęcia od 1 Kwietnia 1877 r.
OGRÓD ZWANY

„ALHAMBRA”

przy ulicy Miodowej N. 490/1.

Wiadomość u Właściciela tej posesji.

Magazyn Nowości i Mód
KWIATKOWSKIEGO
Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby **tualety** damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali i z szybkością wykończa. 20—0—15

CZEKOLADA
B A L L E T

w tych dniach nadeszła świeża do składu
Aleksander Bocquet
W Gmachu Teatralnym.
35—0—20

Na obecną letnią porę
WINO CZERWONE
OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa**,—odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego.
0—7

Magazyn Bławatny
J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy **najświeższych** towarów pochodzących z **najlepszych** fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się **szybko**, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—37

Otworzona przed kilkoma miesiącami
Restauracja w b. Hotelu Angiels.
pod firmą
CONSTANT (Konstanty)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wystawne obiady, śniadania i kolacje zbiorowe. W sali i w oddzielnych gabinetach. 11—0—13

Papier listowy **Cannellé** a także nowy zupełnie Ecossais z odpowiedniemi kopertami i pięknemi Monogramami,
w Składzie
Wł. Bednawskiego
ulica Miodowa, Nr. 497 b. 0—7

Kantor Przedsiębierstwa
ROBÓT ASFALTOWYCH
J. GANTZWOHL

przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy.
33—0—16

Antoni Stępkowski
WŁASCICIEL ZNANEGO
HANDLU WIN i DELIKATESÓW
przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich**. Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 8—0—38

A. BOCQUET
Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zaspobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich**, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—30

Fabryka Obić Papierowych
pod firmą
I. FRANASZEK
dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.**
19—0—29

Simon i Stecki
dawniej
J. L. FLATAU
Główny Skład Win i Delikatesów
Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu
Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.
Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

PRANIE BIELIZNY

wszelkiego rodzaju przyjmuje się, ulica Freta Nr. 40 nowy, 1 piętro w podwórzu, mieszkania Nr 8. 1—2

---

6. Ulica Czysta 6.
(Wprost Saskiego placu)
Antoni Włodkowski
Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych. 27—0—30

FABRYKA POWOZÓW
pod firmą
W. ROMANOWSKI i HESSE

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania słowem, wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa. 0—3

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny.
1—0—30

Дозволено Цензурою, Варшава 10 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.